Nr 127. Kraków, Sobota 14 Maja 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numer z poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“ — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Rudawa i Wisła.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 13 Maja).

Wiedeń. (Tel. wł.) Z wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej należy zaznaczyć, iż reprezentanci rządu oświadczył, że wszystkie przygotowawcze prace około zasklepienia Rudawy w Krakowie są już przez ministerstwo ukończone.

Co do planów zabezpieczenia Krakowa przed wylewem Wisły oświadczył reprezentant rządu, że ministerstwo uczyniło w tym kierunku wszystko, co należało. Akta tej sprawy znajdują się w namiestnictwie lwowskiem, ale dotychczas nich nie załatwiono.

Reprezentant rządu wyraził zapatrywanie, iż namiestnictwo powinno to jak najszybciej uskutecznić, ponieważ odpowiednie sumy pieniężne są preliminowane w tegorocznym budżecie.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B) Posiedzenie Izby posłów otwarto o godz. wpół do 11 rano.

Na początku posiedzenia zabrał głos pos. Sylwester do urzędowego protokołu ostatniego posiedzenia i oświadczył: P. pos. Breiter z powodu zajścia w parlamencie wystosował do prezydenta Izby pismo, które można było czytać w dziennikach, z groźbami. Sądzę, że postępuję za zgodą Wysokiej Izby, jeżeli złożę oświadczenie, że takie postępowanie sprzeciwia się godności Izby. (Potakiwanie). I dlatego wyraz nagany i oburzenia z tego powodu jest zupełnie usprawiedliwiony. (Żywe potakiwania i brawa).

Po odczytaniu wpływów zabrał głos pos. Tresić-Pavisicz do formalnego wniosku.

Mianowicie zażądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę ministra obrony krajowej w sprawie kapitana Pisacicza, a to z tego powodu, bo odpowiedź ministra naruszyła prawa interpelacyi posłów.

Wniosek ten odrzucono, poczem nastąpiła dalsza dyskusya nad reformą regulaminu.

Pos. Bielohlawek omawia szczegółowo braki regulaminu, który przez długi czas paraliżował czynności parlamentu i wywołuje u niektórych posłów manię wielkości, jak świadczy o tem sprawa Breitera, który pod osłoną nietykalności poselskiej, dopuścił się ciężkiej obrazy na prezydencie Izby. — Mowca głosować będzie za przedłożeniem.

Pos. Breiter domaga się wydania ustawy o „incompatibilitas“, omawia aferę Wetzlera i występuje przeciw sposobowi prowadzenia przez niego interesów.

Odpowiedź Dra Głąbińskiego.

Dr Głąbiński oświadcza, że pomny przysłowia iż „calumniare audenter semper aliquid haeret“ pragnie reagować na wywody p. Breitera, mimo że to nie odpowiada życzeniu klubu mowcy. Jest świadomy tego, że p. Breiter sam nie wierzy w prawdziwość tego, co podniósł.

P. Breiter (przerywa): O tak i to panu udowodnię.

Dr Głąbiński zauważa, że p. Breiter w zapytaniu uczynił mowcy zarzut, iż z przemysłowcem Wetzlerem zawarł układ w sprawie jego powołania do Izby panów i za to zażądał rozmaitych świadczeń dla owego stronnictwa i Dra Starzyńskiego. Ponieważ to zapytanie nastąpiło na końcu posiedzenia, mowca nie wiedział wówczas, jakie zarzuty przeciw niemu podniesiono. Pos. Breiter zamiast na następnem posiedzeniu przedłożyć zapowiedziane dowody, opowiadał tylko rozmaite historye.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby jest ostatniem przed Zielonemi Świętami. Po świętach zbierze się Izba we czwartek.

Podatek od żelaza.

Wiedeń. (T. B.) Odwołując się na dyskusyę budżetową z r. 1909, kiedy to Izba przyjęła wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast porozumiał się z rządem węgierskim w sprawie zniesienia ceł na żelazo, wnieśli pos. Steinwender i tow. na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniosek o zaprowadzenie podatku od żelaza.

Sprawa Breitera.

Wiedeń. (T. B.) Obustronni sekundanci Breitera i Stölzla oddali sprawę do rozpatrzenia radzie honorowej.

Poseł Breiter posłał także wyzwanie p. Pantzowi, który przyłączy się do stanowiska sekundantów Stölzla.

Socyaliści a afera p. Breitera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zarząd Związku posłów socyalno-demokratycznych odbył konferencyę przed posiedzeniem Izby, na której potępiono postępowanie posła Breitera w sprawie zajścia z prezydentem Izby Dr. Pattaiem.

Tak więc cała Izba, nie wyłączając socyalnych demokratów i Unii słowiańskiej, si ję w obronie Dra Pattaia.

Parlamentarne rostrzyganie sporów narodowościowych.

Jak donoszą ranne telegramy, Unia słowiańska odbyła posiedzenie, na którem przewodniczący zawiadomił, że czeski klub agrarny po naradzie z komitetem wykonawczym swego stronnictwa przedłoży Unii **wniosek co do rozwiązania sprawy narodowościowej w całem państwie.**

Jest to znamienny **odwrót Czechów z zajmowanego dotychczas stanowiska autonomicznego**, że kwestye językowe mają być uregulowane wyłącznie przez Sejmy.

Agraryusze czescy powzięli dotyczącą uchwałę po porozumieniu się ze Słowieńcami, Rusinami i czeskimi socyalistami.

Teraz agraryusze czescy chcą porozumieć się także z Polakami, po których agraryusze spodziewają się poparcia swej akcyi.

Jako autora projektu ustawy zapowiedzianej ze strony czeskiej wymieniają pos. Bukvaja.

Gdyby Unia słowiańska do tej akcyi się przyłączyła i projekt ten przyjęła, to w takim razie dotyczący wniosek postawiony będzie na porządku dziennym Izby w drodze nagłej, aby w razie przyjęcia nagłości i meritum, komisya Izby dla spraw narodowościowych, mogła go wziąć natychmiast pod obrady.

Nieszczerość Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sferach parlamentarnych obiega pogłoska, że rokowania między Niemcami a Czechami w sprawach językowych — niewydadzą poważnych rezultatów. Niemcy tylko pozornie zasiedli do stołu konferencyjnego, w rzeczywistości zaś czynią to, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za wynik rokowań językowych.

Sprawy austro-węgierskie.

Konferencye ministrów austryackich i węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że konferencye wspólne ministrów austryackich i węgierskich odbędą się 17 b. m. w Budapeszcie. W konferencyi wezmą udział ministrowie wspólni, prezesi obu gabinetów i ministrowie skarbu austryackiego i węgierskiego.

Hr. Khuen u cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.) Premier ministrów węgierskich hr. Khuen-Hedervary został dziś przyjęty na posłuchaniu przez cesarza. Cesarz przyjął hr. Khuena bardzo serdecznie.

Burzliwe posiedzenie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. (T. B.). W sejmie przyszło na końcu wczorajszego posiedzenia, podczas przemówienia pos. Włodzimierza Franka do bardzo burzliwych scen, gdy p. Frank powiedział, że cesarza źle poinformowano o reformie wyborczej. Posiedzenie musiano przerwać. Po ponownem podjęciu przemawiał jeszcze pos. Radicz, poczem posiedzenie o godz. trzy kwadr. na 12 w nocy zamknięto.

Po śmierci Edwarda VII.

Watykan a pogrzeb.

Londyn. (Tel. wł.). Królowi Jerzemu V. przedstawiono dokładny spis osób, które mają brać udział w pogrzebie króla. Jak widać ze spisu, nie brakuje ani jednego państwa — z wyjątkiem Watykanu.

Udział Watykanu w pogrzebie zależny jest od tego, czy zaprowadzone zostaną przed pogrzebem odpowiednie zmiany w królewskiej deklaracyi koronacyjnej, usuwające słowa obraźliwe dla religii katolickiej. Jeśli rząd angielski zmiany te ustanowi — Watykan wyśle oficyalnego reprezentanta na pogrzeb króla Edwarda.

Przygotowania do pogrzebu.

Londyn. (Tel. wł.) Przygotowania do pogrzebu króla Edwarda przybierają wielkie rozmiary. Wielu ludzi kupuje miejsca na dachach i strychach kamienic położonych przy ulicach, którymi będzie przechodził pochód pogrzebowy — po kolosalnych sumach. Miejsca te nabywają przeważnie bogaci Amerykanie.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj po raz pierwszy wprowadzono do komnaty nowego króla oficerów z pułku gwardyi, by im dać instrukcye co do pogrzebu.

Królowa-wdowa.

Londyn (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że królowa-wdowa pozostanie przez całe lato w Anglii, chcąc w ten sposób podziękować narodowi angielskiemu za wyrazy współczucia z powodu zgonu króla, a jej męża.

Od śmierci króla wczoraj po raz pierwszy odbyła królowa-wdowa spacer po ogrodzie zamkowym w towarzystwie cesarzowej-wdowy rosyjskiej, która swej siostry nie opuszcza ani na chwilę.

Walki w Albanii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że wąwóz Stimlja opanowany został przez wojska tureckie i że droga do Prizrentu jest wolna. Powstańcy albańscy **są rozbici**. Około 30 tysięcy jednak Albańczyków pod przewodnictwem najdzielniejszych i głównych swych wodzów, między innymi dowódcy Bolecinasa zdołało się cofnąć i zająć w górach silne stanowisko.

Oficyalne zatem depesze rządu tureckiego są wysoce podejrzane. Donoszą one, że Albańczyy ponieśli wielkie straty i że wojska tureckie straciły zaledwie 31 ludzi.

Aneksya Korei przez Japonię.

Berlin. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku nadchodzą tu wiadomości, że Japonia ma zamiar anektować Koreę.

Dzienniki berlińskie przynoszą depesze z Petersburga, potwierdzające te wiadomości i zapewniające, że **aneksya Korei** nastąpi już w najbliższych dniach wbrew traktatom między Rosyą a Japonią.

„Berl, Loc. Anz.“ donosi, że rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych **zgadza się na aneksyę Korei**, ponieważ Rosyi rozchodzi się o utrzymanie przyjaznych stosunków z Japonią, zwłaszcza w sprawie amerykańskiego projektu zneutralizowania Mandżuryi, który ma dla Rosyi znaczenie pierwszorzędne.

Od siebie dodajemy, że to spokojne rzekomo traktowanie przez Rosyę aneksyi Korei nie wypływa bynajmniej z tego powodu, jakoby Rosyi chodziło o przyjazne stosunki z Japonią, ale stąd, że Rosya do wojny z Japonią nie jest wcale **przygotowaną**. Aneksya Korei zmieni stosunki na Dalekim Wschodzie i jest ważnym krokiem do ponownego poruszenia sprawy Mandżuryi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 13 Maja.)

Krwawe ćwiczenia.

Wilhelmshaven. (T. B.) Podczas ćwiczeń wybuchowych dywizyi saperów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: **5 ludzi zabitych, 2 ciężko rannych.**

Hr. Zeppelin w niełasce.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Local-Anz.“ zaprzecza pogłoskom, jakoby między hr. Zeppelinem a pruskiem ministerstwem wojny — istniały nieporozumienia.

Faktem jednak jest. iż hr. Zeppelin padł ofiarą (!) intryg oficerów, którzy w ministerstwie wojny forsują inny system balonów wojskowych. Dzienniki radzą hr. Zeppelinowi, aby osiadł na stałe w Berlinie i przez ciągły swój pobyt i obcowanie z rządem przeszkadzał intrygom.

Żywcem pogrzebani.

Londyn. (Biuro Reutera). Stracono zupełnie nadzieję uratowania zasypanych w kopalni Vitehaven robotników. Kopalnię zamurowano.

Którędy droga?

Przed kongresem ludowców.

Kongres ludowców, zwołany na czerwiec do Tarnowa — zapowiada się bardzo burzliwie. Zwiastunami burzy są jaskółki w postaci artykułów polemicznych, coraz częściej ukazujących się na łamach organów ludowych: „Przyjaciela ludu“ i „Gazety Powsz.“ z jednej, a „Kuryera lwowskiego“ i „Gazety ludowej“ z drugiej strony.

Walka między dotychczasowymi sternikami stronnictwa ludowego i opozycyą uwydatnia się zwłaszcza teraz, kiedy na porządku dziennym obrad kongresu ludowców postawioną jest doniosła sprawa reorganizacyi, a raczej organizacyi partyi ludowej. Ludowcy stanęli przed ważnem pytaniem: czy stronnictwo ma być wyłącznie partyą chłopską, czy też może wśród siebie pomieścić i inteligencyę i ją właśnie obrać za swego wodza. Pytanie to rozstrzygnie ostatecznie kongres ludowców. Teraz zaś coraz wyraźniej zarysowuje się różnica zdań w tej sprawie między Krakowem a Lwowem, między Stapińskim i jego zwolennikami a red. „Kuryera lwow.“, p. Wysłouchem, p. Dąbskim, red. „Gazety ludowej“ i ich zwolennikami, czyli t. zw. frondą lwowską. I dwie frakcye te przeniosą walkę więcej agitacyjną z pism na kongres i tam stoczą walną batalię. Nie przesądzając wyniku ostatecznej bitwy, pragniemy podać powody i historyę walki p. Stapińskiego przeciw inteligencyi w łonie swej partyi, oraz głosy zwalczających się dziś obu frakcyi.

Pan Stapiński oddawna był wrogiem inteligencyi w stronnictwie. Sam mało wykształcony, posiadający przytem szerokie aspiracye poseł Stapiński zawsze obawiał się rozumniejszych inteligentów w stronnictwie i stale od wszelkiej ważniejszej akcyi ich odsuwał. Rozumiał dobrze p. Stapiński, że chłopi nie potrafią go tak dobrze kontrolować, jak inteligenci i że wśród chłopów nie znajdzie ludzi, z którymiby musiał staczać walki o taktykę i zasady polityczne. Powtóre p. Stapiński obawiał się, że pracujący w stronnictwie inteligenci siłą faktu i skutkiem swych zasług wybiją się na wyższe stanowisko i zdobędą wybitne znaczenie wśród chłopów — co mogłoby zaćmić jego gwiazdę.

Wskutek tego Stapiński wysuwał zawsze przy wyborach — hasło: „chłopi, wybierajcie chłopów“, aby przypadkiem nie wysunął się na czoło inteligent, któryby samodzielnie i niezawiśle oceniał bieżące sprawy. Tem się też stało, że wśród posłów parlamentarnych ludowych znajduje się prócz Stapińskiego jeden tylko inteligent — „głuchoniemy“ poseł Ruebenbauer — który dotychczas raz jeden przemawiał w parlamencie, a ogółem obecny był na kilku zaledwie posiedzeniach Izby.

Przy wyborach do Sejmu zdecydował się wprawdzie p. Stapiński postawić kilku inteligentów — byli to jednak ludzie narzuceni p. Stapińskiemu przez hr. Badeniego i konserwatystów, którzy wybór kilku inteligentów postawili jako warunek przymierza z nim zawartego. Oprócz tego pp. Stefczyk i Kędzior są specyalistami w sprawach ekonomicznych i polityką nic się nie interesują. Inni znowu jak posłowie Długosz i Lewakowski, ludowcami właściwie nigdy nie byli a o polityce nie mają pojęcia. Hasło jednak przez tyle lat rzucane w rzesze chłopskie przez p. Stapińskiego wydało smutne dla ludowców owoce, ponieważ wśród chłopów rozbudziło namiętną żądzę posłowania i idącą z tem w parze demoralizacyę.

Hasła czysto chłopskie znalazły wśród chłopów silny odgłos ponieważ pochlebiały ich ambicyom.

Z drugiej strony grupa inteligencyi, która przyłączyła się do ludowców ze względów politycznych — zrażona chłopską demagogią Stapińskiego, zaczęła coraz śmielej krytykować jego działalność i pragnie się wyemancypować z pod jego wszechwładzy.

Stapiński, który jest nadzwyczajnie przebiegły i przewidujący, postanowił stłumić tę frondę przy sposobności reorganizacyi partyi — i ułożył projekt takiej reformy, któraby znowu zamieniała partyę ludową w czysto chłopską.

Ale p. Stapiński nie ma już dawnej swobody ruchów. — Prezent dwumilionowy, który otrzymał na uratowanie od bankructwa Banku parcelacyjnego nakłada nań różne obowiązki wobec potęgi konserwatywnej. To też obecnie, oba jego nadworne organy „Przyjaciel ludu“ i wiecznie konająca, a nie mogąca skonać „Gazeta powszechna“ trzymają się tej taktyki, że zohydzają inteligentów w oczach włościan, utożsamiając ich z urzędnikami — a jednocześnie schlebiają „obszarnikom“.

Oto „Przyjaciel ludu“ a za nim i „Gazeta powszechna tak pisze:

„Pan Stapiński powiedział, że obszarnicy mimo swoich strasznych wad i błędów, mimo nadużyć, jakie wobec chłopów popełnili i czego do dziś dnia poprawić nie chcą — mimo to wszystko mniejsze stanowią niebezpieczeństwo dla ludu, niż biurokracya. Obszarnicy są nieliczną garstką wobec na krocie tysięcy osób liczącej się biurokracyi“.

„Dlatego radził i radzi dalej p. Stapiński, aby trochę zelżyć w walce z obszarnikami, a natomiast aby wytężyć baczną uwagę i pracę przeciw wzmagającym się zapędom biurokracyi przez stronnictwo wszechpolskie“.

„Kuryer Lwowski“ w artykule „Nie tędy droga“ w ten sposób polemizuje z powyższymi wywodami:

„Aby uchronić konserwatystów od ataków stronnictwa, stara się przeto p. Stapiński podniecić nienawiść przeciw inteligencyi“.

„I najgłupszy chłop nie da się oszołomić argumentem, że obszarników jest nieliczna garstka, a urzędników krocie tysięcy, bo właśnie w tem tkwi jądro sprawy ludowej, że tak bardzo mała garstka tabularzystów ma ogromne przywileje polityczne, odbijające się pokrzywdzeniem milionowych mas ludowych“.

Nienawiść p. Stapińskiego przeciw inteligencyi wogóle, zwraca się i przeciw nauczycielstwu ludowemu.

„Kur. lw.“ pisze dalej:

„Stronnictwo ludowe podczas dawnego kursu brało w obronę słuszne postulaty urzędników, zwłaszcza zaś nauczycieli ludowych, którym „Gazeta powszechna“ się odgraża.

Kłamstwem jest, jakoby „fronda“ wyrzucała p. Stapińskiemu pojednanie się z duchowieństwem, lub żądała powrotu do dawnej wojny z duchowieństwem, jak długo do tego nie będzie prowokacyi.

Natomiast prawdą jest, że opozycya w stronnictwie ludowem sprzeciwia się, aby stronnictwu ludowemu nadawano charakter wyłącznie zawodowej organizacyi chłopskiej, bo taką nigdy P. S. L. nie było, ani też nie będzie“.

Skora do odpowiedzi „Gazeta powszechna“ przynosi we wczorajszym numerze artykuł zatytułowany na wzór artykułu „Kuryera“: „Nie tędy droga“. „Gazeta powszechna“ stara się w nim wykazać, że „Kuryer“ i „fronda“ źle zrozumiała pierwotne jej wystąpienie, jednakże wywody „Gazety“ w tem się streszczają, że stronnictwo ludowe będzie i nadal tylko chłopskiem.

Kurs przeciw inteligencyi trwa zatem w dalszym ciągu. Najświeższy numer „Przyj. ludu“ (z 15 b. m.) przynosi również w tym duchu pisany artykuł pos. Potoczka, który jest wyrazem „prawomyślnych“ ludowców.

Jak widać z głosów prasy ludowej, ludowcy stoją na rozdrożu i pytają: „którędy droga“? Odpowiedź na to pytanie ma dać tarnowski kongres.

Jeszcze o nagonce do Parany.

Kierownictwo Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, przygwożdżone zarzutem uprawiania rozmyślnej agitacyi za wychodźtwem do Parany, nie chce się za żadną cenę przyznać do grzechu i zamiast odpowiadać rzeczowo... kompromituje się dobrowolnie w swem własnem pisemku.

Bo czyż nie jest kompromitującem to ciągłe powoływanie się i spychanie winy na byle kogo, ba nawet na Wydział Krajowy, skoro zupełnie widocznem i udowodnionem jest, że winę tu ponosi wyłącznie Polskie Towarzystwo Emigracyjne? Dla kogoż pisał p. Włodek broszurkę p. tytułem „Przewodnik po Brazylii“ dla Wydziału Krajowego, czy dla Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i kto jest wydawcą tej broszurki? O tem jednak milczy p. Okołowicz dyskretnie. Zawiniło natomiast T. S. L., (bo emigracyą nie zajmuje się), zawinił p. Włodek, (bo na życzenie P. T. E. wymienioną broszurkę napisał), a wreszcie zawinił i Wydział Krajowy, (bo wysłał p. Włodka do Brazylii).

Prześlibyśmy naturalnie, po spełnieniu obowiązku dziennikarskiego, do porządku dziennego nad wykrętami p. Okołowicza, gdyby ta nieszczęsna broszurka, której p. Okołowicz tak bardzo się wypiera, była odosobnionym faktem tego rodzaju, ale niestety tak nie jest. Przeciwnie, konstatujemy na każdym kroku u P. T. E. agitacyę za osadniczą emigracyą do Parany. Niema numeru „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ (subwencyonowanego przez Wydział Krajowy), w którymby po ostrzeżeniach przed wyzyskiem naganiaczy emigracyjnych etc., nie przemycano równocześnie artykułów z rażącą tendencyą pobudzania ludu naszego do osadnictwa w Paranie. Weźmy np. ostatni numer „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“, właśnie ten, w którym p. Okołowicz tak niesmacznie broni się. Na str. 5, drugi ustęp, czwarte zdanie (Nr 8 z 30 kwietnia) pisze jakiś p. Kurudz:

„Koloniści... korzystają z bezpłatnej porady lekarskiej i dostają zajęcie przy różnych robotach publicznych, jakoto: przy

budowie dróg, mostów etc." Zapomniał pan Kurudz, że robotę tę dość rzadko kolonistom przydzielają, natomiast często uskarżają się robotnicy na niewłaściwy sposób wypłaty, o czem przecież p. Kurudz jak i p. Okołowicz dobrze wiedzieć powinni.

W tym samym ustępie tak zachwala Paranę p. Kurudz: „Rodzi się tu doskonale pszenica(?), żyto, ryż, jęczmień, proso etc.: banany, mandioka(!), cara(!), taja(!), mangarita(!), inhama(!), aipin(!). Tytoń udaje się też wybornie tak, że śmiało można tę okolicę mlekiem i miodem płynącą nazwać(!!), ale tylko dla pilnych i pracowitych ludzi". Naturalnie próżniacy niech zostaną w „starym kraju", a co lepsi, pilni i pracowici dalejże do „błogosławionej Parany".

I jakże nie jechać do takiego raju, a musi to być wszystko prawda — myśli biedny lud — bo przecież tak drukują w gazecie i „Polskie Towarzystwo Emigracyjne", do którego posłowie, doktorowie i profesorowie należą, przecież nie dopuściłoby do mamienia ludu.

Na stronicy 8 w artykule „Ruch emigracyjny do Brazylii" w tym samym numerze „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" takie żale rozwodzi p. Okołowicz:

„Zmniejszenie napływu emigracyjnego w ostatniem półroczu 1909 roku spowodowały złe(!) informacye w Europie o złe(!) usposobionych względem Brazylii, które wszelkimi sposobami starały się przeszkodzić emigracyi do Brazylii etc." Gdzie tknąć, wszędzie hymn pochwalny dla Parany, a więc nietylko „w kilku dowolnie wykrojonych ustępach", jak twierdzi Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

I nie wiadomo, czy śmiać się tu, czy płakać, wobec takiego lekceważenia i nieliczenia się ze zmysłem krytycznym u naszego społeczeństwa. Niema bowiem chyba laika w kwestyach emigracyjnych, któremuby tłumaczyć potrzeba, jak szkodliwą dla narodu i państwa jest emigracya osadnicza, bez wyjątku prawie na pewne wynarodowienie skazana.

Inaczej rzecz się ma z emigracyą czasową, zarobkową, tej rzeczywiście aż do uprzemysłowienia kraju nic wstrzymać nie zdoła. Wychodźtwo sezonowe zdrowo i fachowo prowadzone może naszemu zarobkującemu ludowi nawet znaczne materyalne korzyści przynieść. Natomiast emigracya osadnicza jest największą dla nas krzywdą i dlatego nie możemy w milczeniu przypatrywać się porywaniu całych rodzin na niepewne losy, a pewną i niepowrotną stratę dla narodu. Fakta nas uczą, że nawet narody o samoistnym politycznym bycie wynaradawiają się na emigracyi, a cóż dopiero my, za którymi nikt się nie ujmie i których rząd brazylijski w Paranie już teraz wszelkimi sposobami wynarodowić się stara. Wszakżeż to są fakta ogólnie znane i nie obce p. Okoł., który objeżdżał i zwiedzał Paranę.

I tenże p. Okołowicz ma odwagę jawnie agitować za Paraną, i wołać do ludu w 40 tysiącach „Polsko-amerykańskiego Kalendarza dla wychodźców" (str. 68 ustęp trzeci) „I przyszedł tu Grzeslak... nie mając nic... A dziś ma oto własną zagrodę, ma wielki szmat gruntu, ma dostatek! Mięsa zje więcej w tygodniu niż dawniej w rok cały... W buty, gdyby chciał, na codzień mógłby się stroić!.. I nikt mu tu w pysk nie da (chyba sąsiad w kłótni), nikt na nie krzyknie „ty chamie jeden!", żaden strażnik ani żandarm nie stoi nad karkiem, nikt o podatek nie woła!.. Jest wolny, jak ptak niebieski, jest równy innym, jak „sinior", jest pan!.. To już nie pan Włodek, ale sam pan Dyrektor Okołowicz pisze.

Sapienti sat!

Cóż na to panowie z „Czasu"?..

Najwyższy chyba czas położyć kres tej kreciej robocie. Nie nam rozpraszać się i nowej ojczyzny w Paranie szukać, ale tu na miejscu prastare strzedz siedziby, wszystkie siły skupić i tu o lepszej przyszłości myśleć nam należy.

A gdyby nawet emigracya osadnicza u nas z powodu rzekomego „przepełnienia" nieuniknioną była, co jednak jest tylko czczym frazesem i zwykłym wymysłem emigracyjnych naganiaczy, to jeszcze znaleźlibyśmy dla naszego ludu inne obszary w celach osadniczych, bliżej nas, nigdy jednak w Paranie i nie za morzem.

Widzieliśmy już raz gorączkę brazylijską u naszego biednego ludu i więcej jej widzieć nie chcemy. Kierownictwo P. T. E. niech zrozumie, że nie wszystkich na plewę brać można i że nawet dotychczasowi protektorzy, chociażby jeszcze raz tak byli obojętni na to co się pod ich firmą i poza ich plecyma dzieje, wreszcie przecież zoryentują się w sytuacyi. Ustawiczne potrząsanie ze strony p. Okołowicza „szerokiem zadaniem społecznem", ani pospolita blaga rzeczywistego celu, t. j. nagonki do Parany nie zakryje.

Zarabiają żydzi z zaprzyjaźnionej i subweniującej P. T. E. „Austro-Amerycany" na sprzedaży kart okrętowych, to dlaczegóżby i P. T. E. zarabiać nie miało, skoro pieniędzy potrzeba, ale niechże szan. kierownictwo nie wzbudza nam wychodźtwa i nie prawi na dobitek w żywe oczy o „swem zadaniu społecznem"; być może, że podobne „zadania" uchodzą w Paranie, u nas jednak na takie zapędy zawsze hamulec wreszcie się znajdzie.

Załecamy Szan. Kierownictwu P. T. E. nie zapominać też o ustawie z dnia 21 stycznia 1897 Dz. p. p. Nr 27 § 2, która opiewa: „Kto innych nakłania do wychodźtwa, zmyślając fałszywe fakta, lub posługując się innymi środkami na omanienie obliczonymi, staje się winnym występku"....

Wyspa Kreta i Turcya.

Złożenie przysięgi na wierność królowi greckiemu przez członków Zgromadzenia Narodowego na Krecie, nietolerancyjne, wprost nawet brutalne potraktowanie deputowanych mahometańskich, chcących wnieść protest piśmienny przeciwko sumarycznemu usunięciu praw zwierzchniczych tureckich — wszystko to wywołało na bliskim Wschodzie niesłychane zaognienie.

Rząd turecki marszczy brwi, grożąc represyami wojennemi. Od paru dni zbierają się już rezerwy armii tureckiej. Flota wojenna turecka stoi w pogotowiu, by każdej chwili popłynąć na wody Archipelagu. Z wyprawy tureckiej, przedsięwziętej przeciwko Krecie, może się wywiązać wojna grecko-turecka, jak się to już raz stało w Kwietniu 1897 r. Turcya, wyraźniej mówiąc, sfery młodotureckie miałyby ochotę podjęcia wojny z Grecyą, ponieważ obiecują sobie łatwe w tej wojnie zwycięstwo.

Sfery oficyalne greckie w Atenach zachowują milczenie. Nie można im udowodnić, jakoby same bezpośrednio zachęcały Kreteńczyków do złożenia przysięgi na wierność królowi greckiemu. Nie zrobiły też niczego, co możnaby poczytywać za chęć wyzyskania na rzecz Grecyi owego podstępu deputowanych kreteńskich. Prasa grecka, która nie potrzebuje zachowywać tych względów, jakie musi zachowywać rząd, przypomina, że złożenie przysięgi na wierność królowi greckiemu nie jest na Krecie wypadkiem nowym, a więc nadzwyczajnym. Deputowani kreteńscy zrobili teraz to samo, co zrobili w 1908 roku. Potem w lipcu 1909 roku na fortyfikacyach miasta Kanei wywieszono sztandar grecki. Turcya zaprotestowała w obu wypadkach wobec czterech mocarstw opiekuńczych. Mocarstwa opiekuńcze przyznały teoretycznie słuszność Turcyi, flagę zdjąć kazały, lecz przysięgę służbową członków rządu kreteńskiego i deputowanych kreteńskich na rzecz króla greckiego pozostawiły bez dalszych następstw. Wysoka Porta zaspokoiła się tym postępkiem mocarstw opiekuńczych. Dlaczego więc teraz rząd turecki miałby upatrywać w postąpieniu Zgromadzenia Narodowego kreteńskiego wypadek tak wielkiej wagi, iż jedyną na niego odpowiedzią mogłaby być wojna.

Protest deputowanych mahometańskich faktycznie jest bez znaczenia. Na 350 tysięcy mieszkańców, Kreta posiada teraz 25 tysięcy mahometan. Jedynie głosami chrześcijan weszło do Zgromadzenia Narodowego 16 deputowanych mahometańskich. Chrześcijanie wybrali mahometan tylko dlatego, że chcieli Turcyi i mocarstwom opiekuńczym złożyć dowód pojednawczości. Gdyby nie ta okoliczność, mogli byli wybrać do Zgromadzenia Narodowego samych chrześcijan. Wówczas nie byłoby mowy o wnoszeniu jakiegokolwiek protestu w Zgromadzeniu Narodowem. To ostatnie uchwaliłoby nawet jak najdalej idące wnioski, wymierzone przeciwko Turcyi bez jakiegokolwiek protestu.

Czy te nieoficyalne argumenty prasy greckiej wywrą wrażenie w Konstantynopolu, pokaże przyszłość kilku dni najbliższych. Dyplomacya europejska stanęła obecnie wobec bardzo trudnego zagadnienia. Ta dyplomacya nie może pozwolić Turcyi ani na zdobycie powtórne Krety, ani na wypowiedzenie wojny Grecyi. Musi przecież pomyśleć równocześnie o — takiem załatwieniu sprawy kreteńskiej, ażeby zaoszczędzić miłość własną Turcyi i powstrzymać ją od wszelkich kroków wojennych. Dyplomacya europejska przymyka dobrowolnie oczy na wielkie niebezpieczeństwo, jakiem grozi sprawa kreteńska przy najmniejszej komplikacyi wojennej.

Państwo tureckie posiada tyle skomplikowanych zagadnień na rozmaitych punktach swego terytoryum, że lada płomyk może wzniecić olbrzymi pożar.

Najspokojniej zachowują się sami Kreteńczycy. Wiedzą, że im osobiście nic złego stać się nie może, ponieważ bądź Anglia, bądź Francya nie pozwolą na wylądowanie wojsk tureckich i na akcyę wojenną tychże wojsk, jak to bywało jeszcze przed trzydziestu laty. Kreta może jeszcze długie lata nie wejdzie w skład królestwa greckiego, lecz do Turcyi nigdy nie będzie należała z powrotem.

Bronzowy odlew pomnika Kościuszki.

Odlew bronzowy pomnika Tadeusza Kościuszki, który stanąć ma na Rynku w Krakowie, oglądali wczoraj członkowie sekcyi szkolnej i ekonomicznej krakowskiej Rady miejskiej. Mianowicie z powodu życzenia, — objawionego przez kilku członków tych sekcyj, które przedłożyć mają pełnej Radzie opinię swoją w tym kierunku, że pod budowę tego pomnika oddać należy komitetetowi grunt odpowiedni na Rynku krakowskim, udało się wczoraj kilkoma powozami 15 radców miejskich do Podgórza, gdzie w zabudowaniach dawnej fabryki Lorii i Dedrzeńskiego komitet przechowuje odlew bronzowy pomnika.

Wrażenie, jakie olbrzymi ten, konny, prowizorycznie smontowany i pod dachem ustawiony pomnik sprawił na obecnych, było niepodzielnie nadzwyczaj korzystne. Dla sceptyków, uprzedzonych przez opinię pewnych sfer, był widok pomnika, jak sami przyznali, wielką i bardzo przyjemną niespodzianką. Wszyscy radcy mieli tylko słowa podziwu i uznania dla monumentalnego, wspaniałego wprost dzieła sztuki polskiej, którego twórcą był śp. Marconi, profesor politechniki lwowskiej.

Na olbrzymim, prześlicznie modelowanym rumaku, postać Kościuszki w generalskim mundurze, na który zwycięzca z pod Racławic przywdział krakowską sukmanę! Stąd obfita, znakomicie rozłożona dekoracya całego biustu Naczelnika, fałdy i draperye. Kościuszko wstrzymuje lewą ręką rumaka, osadzając go na miejscu, a w prawej, lekko w górę wzniesionej ręce, trzyma krakuskę i z odkrytą głową wita zwycięskie szeregi. Kościuszko zwraca się twarzą ku prawej stronie. Głowa Naczelnika modelowana ślicznie. Koń, przy którego wykończeniu udzielał wskazówek najpierw ś. p. Juliusz, a później Wojciech Kossak, — przedstawia się imponująco.

Cały pomnik wraz z postumentem mierzyć będzie niespełna 14 metrów wysokości, a więc wyższy będzie znacznie od pomnika Mickiewicza i od wznieść się mającego pomnika Jagiełły. Oglądający go wczoraj radcy miejscy byli widokiem odlewu wprost zachwyceni i nie ukrywali swego wrażenia wobec członków komitetu budowy pomnika, prof. Gołąba i red. Konopińskiego.

Dodać należy, że ś. p. Marconi tworząc pomnik, miał na myśli ustawienie go na Rynku krakowskim, na osi, wiodącej od zachodniej bramy Sukiennic do ulicy Szewskiej. Koń łbem byłby zwrócony ku wylotowi tej ulicy na Rynek; Kościuszko zwraca się ku prawej stronie tak, że prawdopodobnie najlepszy punkt obserwacyjny byłby dla widza z pod Pałacu Spiskiego.

Byłoby do życzenia, aby w najbliższym czasie p. prezydent miasta w liczniejszem gronie radców miejskich i przedstawicieli prasy, oglądnąć zechciał odlew pomnika. Komitet budowy jego ma nadzieję, że oględziny takie zdecydują utrzymanie w mocy poprzedniej uchwały Rady miejskiej, przeznaczającej pod pomnik miejsce na tym Rynku, na którym Kościuszko składał narodowi przysięgę.

Wtedy komitet przystąpi natychmiast do budowy postumentu i pomnik w jesieni mógłby stanąć na Rynku, naturalnie w przypuszczeniu, że fundusze będą w tym celu zebrane bez większych trudności.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Bonifacego. Wigilia; pojutrze w niedzielę Zielone Świątki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 58; zachód przypada o godz. 7 minut 14; długość dnia godzin 15 minut 16

Skandale p. Breitera. Świadkowie Dra Pattaia ogłaszają protokół kwestyonujący zdolność p. Breitera do satysfakcyi pojedynkowej. Z tego powodu zażądał od nich p. Breiter zadośćuczynienia.

Wczoraj w ciągu popołudnia zeszli się zastępcy posła Breitera z obecnym w parlamencie pos. Stölzlem, który ze swojej strony wyznaczył jako świadków posłów Steinwendera i Sylwestra. Pos. Panz nie pojawił się wczoraj w parlamencie, dziś więc dopiero otrzyma wyzwanie. Zastępcy pos. Breitera i pos. Stölzla mają się zejść dziś o godz. 10 w mieszkaniu wicepr. Steinwendera.

„Kor. Herzog" ogłasza, iż wszystkie stronnictwa wezmą Dra Pattaia w obronę.

W tej samej korespondencyi pos. Breiter powiada, że zastępcy prezydenta Pattaia pp. Panz i Stölzl, mimo, że do godz. 5 po południu na nich czekał, wcale z nim nie mówili, tylko, jak mu donoszą, formułowali protokół, który jest w związku z inną sprawą honorową. Idzie mianowicie o sprawę z porucznikiem Molnarem. W swoim czasie sprawę tę oddał on sześciu osobom do osądzenia, między temi adwokatowi Lisiewiczowi, b. prokuratorowi Sumperowi i kilku dziennikarzom. Wszystkie te osoby nie należały do jego stronnictwa i wszystkie w protokole uznały, że postąpił prawidłowo. Protokół ten może każdej chwili przedłożyć. Dalej pos. Breiter odwołuje się na liczne pojedynki, jakie miał, na dowód, że się od pojedynków nie usuwa. Dalej powiada: Jestem zdecydowany przez dwóch świadków, jednego czeskiego i jednego ruskiego posła zażądać od świadków Dra Pattaia wyjaśnień. Zresztą żądam, żeby nie mieszano tej sprawy z moją sprawą z prezesem Koła polskiego pos. Głąbińskim. Co się tyczy wyrazów pos. Pattaia: „hat sich nicht entblödet", to także Niemcy, których się o to pytałem, uznali ten wyraz dla mnie za obelżywy.

Sprawa arcybiskupstwa gnieźnieńskiego zbliża się, wedle wiadomości warszawskiego „Słowa", do rozwiązania niepomyślnego dla ludności polskiej. Według informacyi „Słowa" możliwa jest nominacya X. Sandera, którego umieścił rząd pruski wśród członków kapituły gnieźnieńskiej. Pod tym względem pobyt kanclerza w Rzymie nie pozostał bez wpływu. Tak np. niedawno dziennik „Italia", używany do półoficyalnych wynurzeń przez koła watykańskie, zamieścił artykuł, dowodzący, że w Księstwie władza kościelna zbyt mało uwzględnia życzenia mniejszości niemieckiej. W artykule tym widoczny jest wpływ Bethmanna-Hollwega. Koła miarodajne sprostowały wprawdzie ten fałszywy pogląd, lecz mimo to okazuje się, iż przygotowuje się zwolna opinię świata katolickiego do wymagań rządu pruskiego.

Solidarność w berlińskiem Kole polskiem. Poznańskie pisma ogłaszają komunikat urzędowy Koła polskiego w parlamencie niemieckim, dotyczący solidarności wewnętrznej w Kole. — Treścią komunikatu jest przekonanie, iż solidarność byłaby czczym pojęciem, gdyby się kończyła w parlamencie, a nie istniała dla Koła poza parlamentem, mianowicie w życiu publicznym społeczeństwa. Solidarność ta ma być wyrazem zwartości dążeń społeczeństwa polskiego wobec jego przeciwników. Komunikat ten podpisało 20 posłów, między nimi nowoobrany p. Nowicki.

Kraków, dnia 13 maja

W katedrze na Wawelu jutro w sobotę rozpocznie się nabożeństwo 40-godzinne z wystawieniem Najśw. Sakramentu, sumą i procesyą o godz. 10 30.

W niedzielę Zielonych Świąt dnia 15 bm. sumę celebrować będzie X. biskup Nowak. Kazanie wypowie X. prałat Krupiński.

W Poniedziałek Świąteczny sumę odprawi X. prałat Dr Chotkowski, kazanie wypowie X. Kulig.

We wtorek o godz. 10·30 zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa sumą i procesyą.

Na Bielany. Każdy mieszkaniec Krakowa i Podgórza, wybierający się w czasie Zielonych Świąt na Bielany — a można na pewno twierdzić, że co piąty tam będzie — ma dziś do wyboru dwie drogi: jedną wózkiem chłopskim, wśród tumanów kurzu, który pokrywa grubą warstwą ubrania i włosy i wciska się do organów oddechowych; drugą statkiem parowym po gładkiej, błękitnej powierzchni Wisły, w czystem, chłodnem powietrzu. Przy jeździe wózkiem, odczuwasz pielgrzymie każdy kamień na drodze, a kilkudniowy ból każe ci zapomnieć o przyjemnościach wycieczki; przy drugiej nie odczuwasz nawet najmniejszego drgnienia. Pierwsza jest przy tem przynajmniej trzy razy droższa od drugiej.

Mając to wszystko na względzie, patryotyczny Krakowianin wybierze drogę drugą. Patryotyczny dlatego, bo czysty dochód z wycieczek statkami parowemi, które urządza I. Koło T. S. L., wraz z komitetem budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, pójdzie na cel oświatowy i patryotyczny.

Gości przewozić będą 3 statki: „Kraków", „Wawel" i „Goplana", które w ciągu obydwu dni Świąt Zielonych zdolne są przewieźć do Bielan około 5 tysięcy ludzi. Przewóz rozpocznie się rano o godzinie 10 przed południem. Rano odchodzić będą statki co godzinę. Popołudniu pierwszy odjazd o godzinie 1 minut 30, potem co pół godziny. O godzinie 8 minut 30 odejdzie ostatni z Bielan do Krakowa. Cena biletu jazdy w jedną stronę 1 kor., uczniowie i dzieci 50 hal. Przystań na Grobiach.

Jubileusz „Sokoła" krakowskiego. Rzadką uroczystość obchodzi tut. gniazdo „Sokoła" 17 b. m. mija właśnie 25 lat od chwili założenia „Sokoła" w Krakowie.

„Sokół" obchodzi jubileusz swój uroczyście w dniu 16 b. m. Program następujący: I. O godz. 9½ rano nabożeństwo w kościele OO. Reformatów. Po nabożeństwie pochód i defilada przed „Sokołem". II. Uroczysty poranek o godz. 11 w odnowionej sali „Sokoła". W poranku przyjął udział dyr. Rygier. III. Po południu o 4 tej popis gimnastyczny. IV. Obchód zakończy uroczysta wieczornica o godz. 8½ wieczorem.

Na grobach śp. prezesów Bałuckiego i Dra Styczula, tudzież dobroczyńców „Sokoła" ś. p. Śmieszkiewicza i Rogowskiego zostaną złożone wieńce.

Wielki Kraków. Prezydent miasta wystosował przed tygodniem pisma imieniem Rady miejskiej do Rady miasta Podgórza, Rady gminy Płaszowa i obszaru dworskiego w Płaszowie, w sprawie przyłączenia tych terytoryów do miasta Krakowa. Zarazem zwrócił się prezydent miasta w tej sprawie do Rady powiatowej wielickiej. Właściciel obszaru dworskiego w Płaszowie poseł p. Karol bar. Czecz, wystosował w tych dniach pismo z zawiadomieniem, że zgadza się na przyłączenie do Krakowa obszaru dworskiego w Płaszowie.

Wystawa współczesnej sztuki kościelnej polskiej. Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie na posiedzeniu d. 11 b. m. uchwaliła urządzić w drugiej połowie roku przyszłego wielką wystawę współczesnej sztuki kościelnej polskiej, połączoną z konkursami, nagrodami i liczniejszym zakupem wybitnych przedmiotów na wystawę. Po opracowaniu szczegółowego programu konkursów i warunków obesłania zwróci się dyrekcya o poparcie do kuryj biskupich i instytucyj krajowych oraz z zaproszeniem do artystów.

Z okazyi Zielonych Świąt dyrekcya kolei państwowej zaprowadza w sobotę dnia 14 maja b. r. popołudniowy pociąg osobowy z Krakowa do Zakopanego. (Odjazd z Krakowa o 3·44

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

5 POWIEŚĆ.

A zresztą — czyż on wiele więcej wie od tego cudotwórcy o tem, co czyni sam i o istocie sił, którym słuchać się każe — z mniejszym nawet woli wysiłkiem, bo tylko przez poznanie sposobu ich działania? Oto trzeci rok upływa, jak nie wychodząc z tej izby, nakreślił dla przyjaciela swego Marka, plan wozu, którymby się mógł dostać na Księżyc, i wozowi drogę nieuchronną, jak obieg gwiazd wytknął przez przestworza, a potem, przy tym stole siedząc, z miejsca się nawet nie ruszywszy, przez pociśnięcie guzika wóz z zamkniętym wewnątrz podróżnikiem we właściwej cząstce sekundy wyrzucił w przestrzeń — i jest pewien bezwzględnie, że w obliczonym z góry momencie i w miejscu oznaczonem spadł bez szkody na powierzchnię starego towarzysza ziemi: a w rzeczywistości cóż on wie o ruchu samym, który tutaj z taką ścisłością sprawił i zastosował?

Czyż nie jest pod tym względem mniej więcej w tem samem miejscu, co ów przed wiekami Zenon Eleata, usiłujący w naiwnych przykładach wykazać w samem pojęciu ruchu sprzeczność, jaka go uderzyła? Eleata twierdził, że Achilles żółwia nie dogoni, gdyż w czasie, który zużyje na przebycie dzielącej ich przestrzeni, żółw zawsze nieco naprzód się posunie... A on — po kilkudziesięciu wiekach wie nadto, że to co się porusza, stoi zarazem, a to co stoi, porusza się, bo ruch wszelki i spoczynek są względne — i gorzej jeszcze, że ruch, ta rzeczywistość jedyna a nieuchwytna, jest zmianą położenia w przestrzeni, która jest rzeczą zgoła nie rzeczywistą...

Wstał, i aby przerwać tok gnębiących go myśli, zbliżył się ku oknu. Lekkiem dotknięciem umieszczonego w ścianie guzika rozsunął firanki i kazał się lśniącym szybom roztworzyć. Do pokoju, oświetlonego bez lamp przebiegającemi pod stropem smugami jasności, wlał się pełną falą srebrzysty blask księżyca. Jacek nieznacznym znowu ruchem dłoni zgasił sztuczne światła i zapatrzył się w księżyc, właśnie pełni dochodzący.

Myślał o Marku, o tym dzielnym człowieku jakby nie z tego stulecia, bujnym, wesołym, skorym do czynu... Dalecy krewni, wychowali się razem, ale jakże innemi drogami poszło ich życie! Podczas gdy on wiedzę gromadził gorączkowo, z zapamiętałością jakąś, której sam w tej chwili nie rozumie, tamten szalał i działał, szukał przygód niesłychanych, rzucał się z miłostek w wir życia publicznego, brał udział w wielkich zgromadzeniach ludowych i bronił różnych spraw jemu, Jackowi zgoła obojętnych, aby znowu niespodziewanie zniknąć na pewien czas z widowni, po prostu dla fantazyi wdarcia się na jakiś niedostępny szczyt Himalajski lub dla spędzenia paru tygodni w miłosnem oszołomieniu.

I oto ten szaleniec, serdecznie ukochany, który wszystko przez różowe szkło widział, przyszedł doń dnia pewnego z oświadczeniem, że — ni mniej ni więcej — tylko zrobić chce wycieczkę na.. Księżyc.

— Ja wiem, że ty wszystko umiesz i możesz, Jacku — prosił, jak dziecko — zbuduj mi tedy wóz, którym mógłbym tam pojechać i wrócić!

Jacek zaśmiał się: ach, wszystko!... Ale tę drobnostkę bez wątpienia zrobić potrafię — wdzięczny jest owszem Markowi, że mu się zachciało dostać na Księżyc tylko, a nie na którą z planet systemu słonecznego naprzykład, bo wtedy rzecz byłaby do wykonania cokolwiek trudniejsza..

Śmiali się obaj i żartowali.

— I czemuż ty się tam wybierasz? — pytał Marka. — Czy ci już źle na ziemi?

— Nie, ale wiesz, ciekaw jestem, co się stało z tą wyprawą O'Tamora z przed kilku wieków, który w towarzystwie zdaje się dwóch mężczyzn i jednej kobiety dał się wyrzucić w pocisku na Księżyc, by tam założyć nowe społeczeństwo...

— O'Tamorowi towarzyszyło trzech mężczyzn i jedna kobieta...

— Ach! mniejsza; zresztą mam i inny powód. Sprzykrzyła mi się już Aza.

— Aza? Któż to jest?

— Jakto, nie wiesz? Aza!

— Twoja nowa suka myśliwska, czy klacz?

— Cha, cha, cha! Aza! cudo! śpiewaczka, tancerka, którą się zachwycają obie półkule.. Opiekuj się nią Jacku, gdy odjadę!

Tak mówił wówczas Marek rozśmiany, wesoły, kipiący bujnem życiem...

Jacek zmarszczył brwi i przetarł ręką czoło niecierpliwie, jakby chciał odegnać przykre jakieś wspomnienia.

— Aza... Tak jest, Aza, którą się zachwycają obie półkule...

Wzniósł zwolna oczy na Księżyc.

— I gdzie ty teraz jesteś — szeptał — i kiedy powrócisz i co opowiesz? Co tam zastałeś, co cię tam spotkało?

— Tobie wszędzie będzie dobrze — dodał po chwili już nawpół głośno.

Tak, jemu dobrze będzie wszędzie, myślał, bo ma w sobie jeszcze ten pierwotny, niepowstrzymany, twórczy pęd życia, co umie wytworzyć naokoło pożądane stosunki, a nawet w najgorszych znajduje strony dobre...

Przecież on, Marek i tutaj czuł się swobodnym i wesołym i nie skarżył się, chociaż to tak trudno wobec tego, co ich otacza... A przecie niepodobny jest do życia wszystkich innych, zadowolonych...

Zamknął okno i nie zapalając świateł, powrócił do biurka na środku okrągłego pokoju. Przesunął się cicho po miękkim dywanie i macając ręką w cieniu, opadł na fotel wysoki. Cisnęły mu się na myśl przypomnienia wszystkich zmian w ciągu wieków zaszłych, co miały niby ludzkość uszczęśliwić, wyzwolić, podnieść...

Jakże by się zdziwił ten człowiek w zamierzchłych gdzieś czasach, w dwudziestym stuleciu tę książkę przed chwilą porzuconą piszący, gdyby spojrzeć mógł dzisiaj na mapę Zjednoczonych stanów Europy! Wówczas to zdawało się tak odległym i niedościgniony ideałem, a przecież przyszło względnie łatwo i nieuchronnie.

Jeno że wprzódy potrzeba snadź było tych wszystkich wstrząsających ludzkością przewrotów, o których mówi historya, straszliwego, niesłychanego, bezprzykładnego pogromu państwa niemieckiego przez Cesarstwo Wschodnie, w jakie zamieniła się dawna Austrya po zagarnięciu polskich krajów w Rosyi i po połączeniu się z południowo-słowiańskiemi państwami... Tej nieoczekiwanej przez nikogo na świecie wojny trzyletniej potężnej Anglii, pani połowy świata z Unią Krajów Łacińskich, po której Imperyum Brytyjskie, niepokonane, ale też i niezwyciężone właściwie, rozpadło się, jak strąk grochu dojrzały, na kilkanaście państw samodzielnych — i jeszcze tych wszystkich burz, walk, zamieszań!

I oto pewnego dnia zrozumiano nareszcie w sposób taki jakiś prosty i niewątpliwy, że niema o co walczyć właściwie — i zaczęto się dziwić, poco tyle krwi z taką rozlano zapamiętałością? Ludy Europy, po kilkudziesięciu wiekach historycznego rozwoju, dojrzały do zjednoczenia i zjednoczyły się na zasadzie samoistnych jedności narodowych, jak największej zażywających swobody. (D. c. n.)

popoł., przyjazd do Zakopanego o 9·57 wieczorem). Dla powrotu odejdzie w poniedziałek dnia 16 maja b. r. z Zakopanego do Chabówki pociąg osobowy Nr. 6119 (odjazd z Zakopanego o 10·00 wieczór (z wozami przechodzącymi wprost do Krakowa (przyjazd do Krakowa o 6·00 rano.

Z okazyi zaś licznego zjazdu do kopalń w Wieliczce we wtorek dnia 17 maja b. r., odejdzie w tym dniu nadzwyczajny pociąg osobowy do Wieliczki i z powrotem. Odjazd z Krakowa o 12·40; przyjazd do Wieliczki o 1·10 po południu; powrót z Wieliczki o 6.55, przyjazd do Krakowa 7·25 wieczorem.

Z Teatru ludowego w Parku krakowskim. „Jadzia do wszystkiego" cieszy się coraz większem powodzeniem, a gra p. Brzozowskiej i p. Poleńskiego, oraz komiczne sytuacye, zadecydowały o powodzeniu tej operetki. Toteż dyrekcya teatru wystawia ją jeszcze raz, dzisiaj. We „Figlach wiosennych (Ach! ta wiosna!) grają pp.: Grabowska, Górska, Zielińska, Poleński, Turski i i. „Ach! ta wiosna!" daną będzie w sobotę i w niedzielę wieczór. Przy ul. Rajskiej, odegrają artyści w niedzielę wieczór „Ożenić się nie mogę" Aleksandra Fredry. Grają: Orliczówna, Rozwadowska, Jarmiński, Szarkowski i Wojnarowicz. W poniedziałek wieczór „Medor".

Z Tow. tatrzańskiego. Wczoraj, dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie Towarzystwa tatrzańskiego, na którem przewodniczący I. wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego prof. Dr Szajnocha, przedłożył zebranym egzemplarz tegorocznego Pamiętnika Tow. tatrzańskiego, który w najbliższym czasie dostanie się do rąk członków. Większa ilość artykułów treści turystycznej i naukowej sprawia, że w tym roku Pamiętnik wróci do rozmiarów sporego tomu tak, iż objętością, doborem i treścią materyału oraz licznemi ilustracyami może rywalizować z poważnemi obcemi wydawnictwami tego rodzaju. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalił Wydział subwencye na cele naukowe, podobnie jak w roku zeszłym, udzielając ich na dalsze badania jezior tatrzańskich pp.: Dr Sawickiemu i Minkiewiczowi. Sekcyi turystycznej Towarzystwa tatrzańskiego przyznał Wydział subwencyę nadzwyczajną (prócz stałej corocznej), aby jej umożliwić zamierzone wydania turystycznych pism ś. p. Karłowicza. Między szeregiem spraw bieżących, zajmował się Wydział kwestyą urządzenia w Zakopanem i przy Morskiem Oku garażu automobilowego, oraz parku przy Dworcu tatrzańskim w Zakopanem.

Zlot sokolski. Pod przewodnictwem prezesowej p. Turskiej zawiązał się komitet pań w sprawie przyjęcia kobiet, przybywających na uroczystość grunwaldzką i na zlot Sokołów. — Komitet pań podzielił się na sekcye: 1) kwaterunkową (przew. p. Sędzimirowa), 2) żywnościową (przew. p. Poźniakowa), 3) dla oprowadzania gości (przew. p. Dąbrowska). Termin posiedzenia sekcyi żywnościowej naznaczono na środę dnia 18 bm. o godz. 5 po południu w sali Banku galicyjskiego. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się dnia 24 bm. w gmachu „Sokoła".

Tyfus plamisty. Wczoraj przewiozło pogotowie ratunkowe z Domu kalek przy ul. Lubicz cherego Januszewicza, zdradzającego chorobę tyfusu plamistego, do szpitala św. Łazarza na oddział chorób zakaźnych. Jest to już podobno 14 przypadek tyfusu w tymże domu.

Sprawozdanie pogotowia ratunkowego wykazuje za miesiąc kwiecień następującą działalność tej pożytecznej instytucyi. Ogółem było pogotowie używane 537 razy. Poszkodowanych było 342 mężczyzn, 146 kobiet i 39 dzieci. Przeważnie interweniowało pogotowie w przypadkach chirurgicznych (332 razy), 5 razy wzywano pogotowie do samobójców.

Od założenia Tow. wzywano pogotowie 57.015, a od początku b. r. 1837 razy.

Rozprawa kasacyjna w sprawie Borowska-Haecker odbędzie się jutro o godzinie wpół do 10-tej w Wiedniu przed Najwyższym Trybunałem. Jak wiadomo — Haecker wniósł zażalenie nieważności z powodu wyroku, skazującego go na miesiąc aresztu, a ś. p. Dr Lewicki wniósł w imieniu p. Borowskiej odwołanie od niskiego wymiaru kary. Jutro zatem Najwyższy Trybunał sprawę tę rozstrzygnie. P. Haeckera zastępować będzie adwokat Dr Heski.

Sympatyczni goście. Zamieszkali w Grand hotelu dwaj żydzi Józef Breier i Alfred Saar dowiedziawszy się, iż pokój, który zamieszkują, kosztuje 10 kor., narobili alarmu, jakoby ich w hotelu okradziono. Przeprowadzone z ramienia policyi śledztwo, wykazało, iż żadnemu z nich nic nie zginęło, a wszczęty lament o rzekomo skradzione rzeczy zrobili jedynie dlatego, aby niewidzialnie opuścić zajęte przez siebie mieszkanie. Ponieważ żydzi wzbraniali się w dalszym ciągu zapłacić, przeto policya zatrzymała ich rzeczy znajdujące się w hotelu.

Bandyci. Do Władysława Kudasiewicza, zamieszkałego przy ul. Wolskiej pod l. 1 w Podgórzu przyszło wczoraj w nocy 4 nieznanych mu mężczyzn, mówiących żargonem, uzbrojonych w brauningi. Ponieważ p. K. nie chciał wpuścić nieznajomych do domu, przeto jeden z nich wyjął z bocznej kieszeni hałata brauning. Przestraszony Kudasiewicz zamknął co prędzej drzwi mieszkania. Bandyci przekonani, iż p. K. udał się po broń, której nawiasem mówiąc — wcale nie miał w domu — znikli tymczasem zupełnie. Dodać należy, iż p. K. miał u siebie w domu złożone kilka tysięcy koron, które widać ściągnęły chciwych pieniędzy hałatowców. Za tajemniczymi bandydatami śledzi policya.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 14 do 20 maja przez Kaukaz do Persyi w w Azyi. Serya obecna przedstawia malowniczą podróż z Tyflisu przez Baku do miasta Reszt w Persyi nad morzem Kaspijskiem, życie i zwyczaje tamtych mieszkańców i piękne widoki okolicy.

Festyn weteranów. Wczoraj odbyło się posiedzenie zaproszonych Pań pod przew. pni Janowej Federowiczowej, na którem postanowiono urządzić dnia 19 czerwca b. r. festyn na dochód „Przytuliska" i Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4.

Weterani, dla których festyn ten się urządza, są to starcy niedolą i Sybirem sterani, bez środków utrzymania i do żadnej pracy już niezdolni, przeto polecając ich szczególniejszym względom uprasza się o nadsyłanie darów i fantów pod adresem Pani Janowej Federowiczowej, ul. Szczepańska L. 3.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 9 b. m. zebrał się cały Wydział z prezesem p. Skarszewskim i wielu członków w nowym lokalu klubu w kawiarni pana Mrożyńskiego, Rynek gł. Kawiarnia urządzona z komfortem odpowiada w zupełności potrzebom klubu.

Wydział uprasza członków klubu, by zechcieli jak najliczniej uczęszczać do nowego lokalu.

Pogoda. Dnia 12-ego maja termometr doszedł od + 10·6 do + 23·8° C., barometr podnosił się.

Dnia 13-ego maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·0 mm., termometru + 16·1 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Poświęcenia lokalu stronnictwa katolicko-narodowego i jego Koła robotniczego we Lwowie dokonał w przeszłą niedzielę X. rektor Weredyński i X. Dr Górnisiewicz. W wzniosłych a serdecznych słowach przemówił wobec bardzo licznie zebranych pierwszy X. Weredyński, wskazując szczytne, ale trudne zadania, jakie stronnictwo, wywiesiwszy sztandar katolicki i narodowy, ma do spełnienia. Po nim zabrał głos prezes stronnictwa p. L. Rydygier i w mowie swej programowej podniósł z naciskiem, że stronnictwo pracować chce dla wszystkich warstw w duchu narodowym na zasadach etyki i moralności katolickiej.

Następnie zabrał głos X. Dr Górnisiewicz, który gorliwie popiera pracę przewodniczącego Krahla w Kole robotniczem.

Rektor Thullie wskazał w serdecznych uwagach na doniosłość i konieczność budowania tanich mieszkań dla robotników i zachęcał do brania udziałów. Na zakończenie złożył sekretarz generalny Polskiego Związku Zawodowego chrześcijańskich robotników Horowicz w ciepłem przemówieniu życzenia dla stronnctwa, zaręczając, że liczne rzesze Związku, są przejęte temi samemi zasadami katolickiemi i w wspólnej pracy dążyć będą do polepszenia dziś tak ciężkiej doli robotnika.

Zamach samobójczy podczas wizyty. Wczoraj po południu przyszła w odwiedziny do pp. Leugnerów przebywająca chwilowo we Lwowie w przejeździe do Zakopanego, żona adwokata kijowskiego Apolonia Neumanowa. Korzystając z nieobecności gospodarstwa w bawialni, strzeliła Neumanowa do siebie z rewolweru. Pogotowie odwiozło desperatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala. Powodem choroba płuc.

Po aresztowaniu Jakóba. Ze Lwowa donoszą: Śledztwo prowadzone w sprawie aresztowanego szpiega Wojciecha Jakóba wykazuje, że nie był on szpiegiem wojskowym, ale politycznym, który specyalnie informował policyę i rząd pruski o sprawach polskich w Galicyi. Wobec tego Jakób wypuszczony zostanie prawdopodobnie na wolność, ale jednocześnie będzie wydalonym z granic monarchii.

Jak wykazuje śledztwo, Jakób rozpoczął uprawiać szpiegostwo polityczne, gdy z ramienia znanej firmy Rzepecki wysłany został do Galicyi, gdzie n. p. w Krakowie potrafił wcisnąć się wszędzie i szpiegować.

Jakób był także na pogrzebie ś. p. namiestnika Potockiego w Krzeszowicach — ale poseł śląski Korfanty, który oddawna miał go w podejrzeniu, zmusił go do natychmiastowego opuszczenia pogrzebu.

Dyrekcya kolei północnej w Wiedniu wydzierżawia z dniem 1 lipca 1910 księgarnie na dworcach kolejowych w Trzebini, Dziedzicach, Oświęcimiu i Szczakowej w drodze oferty.

Zwracamy uwagę księgarzy chrześcijańskich na powyższe ogłoszenie.

Pomnik Grunwaldzki w Żywcu. Jak donieśliśmy niedawno, dla uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwaldem, zawiązał się w Żywcu ogólno obywatelski komitet, który obok obchodu przeznaczonego ze względu na warunki miejscowe na dzień 19 czerwca b. r., postawił sobie za zadanie wzniesienie w mieście pomnika, poświęconego tej rocznicy. Jury fachowa przyjęła projekt artysty p. Witolda Florkiewicza, przedstawiający obelisk, wysokości 8 m., z odlewem orła polskiego w bronzie i plakietą. Roboty już rozpoczęto.

Kosztorys opiewa na 8000 koron. Komitet żywi niepłonną nadzieję, że sumę potrzebną uzyska się drogą publicznej ofiarności.

Wszystkie miejscowe finansowe instytucye, korporacye i Towarzystwa ofiarowały na ten cel subwencyę, a obywatelstwo, które z zapałem myśl tę przyjęło, zajęło się gorliwie zbieraniem składek na wydane przez komitet listy, pragnąc, by pierwszy pomnik, jaki stanie w tem kresowem mieście, był poświęcony pamięci zwycięstwa nad Krzyżakami.

Miejsce ofiarowała Rada miejska przy głównej arteryi ruchu ul. Kościuszki, u przecięcia linii prostopadłej, prowadzącej od gmachu „Sokoła", na który zostanie widok otwarty, tworząc w tem sposób piękną, estetyczną i ideową harmonię.

W sprawie budowy pomnika odbył się dnia 1 b. m. wiec, na którym powzięto rezolucyę, by wysłać do prezesa Koła polskiego Dra Głąbińskiego telegram, proszący go o poczynienie usilnych starań, by nazwa miasta „Saybusch" została w roku Grundwaldzkim z administracyi kolejowej wreszcie usuniętą.

Pożar Przemyślan. O przyczynie pożaru w Przemyślanach krąży pogłoska, iż powstał z następującego powodu: U stolarza Reissa było dużo szczurów. W dniu wybuchu pożaru schwytano jednego szczura, oblano go naftą i podpalono. Płonący szczur wpadł w heblówki i wzniecił pożar. Istnieje zabobon, że płonący szczur pędzi do gniazda i w ten sposób raz na zawsze wypłoszy wszystkie szczury z tego miejsca.

Obliczają urzędowo, że spłonęło 73 numerów, a przeszło 200 rozmaitych budynków. — Przeszło 300 rodzin, a około 1000 dusz pozostało bez dachu. Są to najubożsi mieszkańcy Przemyślan, tylko kilkunastu z popalonych było majętniejszych. Dziś czeka ich ostatnia nędza. Mniej niż połowa spalonych domów była asekurowana.

Śmiertelnych ofiar w ludziach niema. Kilka osób upadło z dachów i potłukło się, jedną odstawiono do szpitala. Spaliło się kilkanaście sztuk bydła. Powiadają, że jednemu z bogaczów spaliły się pieniądze i weksle w większej ilości.

Nieporządki pocztowe. X. Maciejowski w Ostrowcu, powiat Nowy Targ, żali się, iż przesyłany codzień z administracyi naszego pisma „Głos Narodu", otrzymuje dopiero na 3 dzień po dwa numera. Ponieważ ma się tu do czynienia z nieporządkami na poczcie w Nowym Targu, zwracamy na to uwagę zarządu poczty.

Ze świata.

Wydalanie Słowian z Niemiec. Z Jeny donoszą: 150 słowiańskich, przeważnie chorwackich robotników, pracujących tu w okolicy, otrzymało nakaz wydalenia się z granic państwa.

Katastrofa w kopalni. Do „Evening Chronicle" donoszą z White-Hawen, że wczoraj wieczorem w tamtejszej kopalni węgla nastąpił wybuch. Podczas katastrofy znajdowało się w kopalni 136 robotników, z których dotychczas udało się tylko 4 uratować. Obawiają się, że reszta zginęła.

Mord w Wiedniu. W nocy nieznani sprawcy dokonali mordu rabunkowego na 29 letniej prostytutce Tiller rodem z Bawaryi. Policya rozpoczęła dochodzenia, które wykazały, że był jeden morderca i że popełnił on zbrodnię w celach rabunkowych.

Znamienny odczyt Roosevelta. W auli uniwersytetu berlińskiego wygłosił Roosevelt odczyt przed licznem audytoryum. Wspomniawszy o bliskim jubileuszu uniwersytetu berlińskiego, wygłosił obszerny wykład na temat: „Ruch kultury światowej" (The World Movement). Przemówienie swe zakończył następującym ustępem: Naród może tylko wówczas siebie samego sprawiedliwie osądzać, jeśli sam jest wobec innych sprawiedliwym i tylko wówczas może swą częścią przyczyniać się do światowego ruchu kulturalnego, jeżeli przedewszystkiem spełnia swe obowiązki w swoim własnym domu.

Na odczycie oprócz rodziny cesarskiej obecni byli także kanclerz, minister oświaty, prezydent parlamentu oraz inne osobistości. Po wykładzie wygłoszonym w języku angielskim, odbyła się promocya Roosevelta na honorowego doktora.

Rekord aeroplanowy w Petersburgu. O odbywających się obecnie w Petersburgu wyścigach aeroplanowych donoszą:

Christians na aparacie Farmana, w wyścigu na szybkość, zrobił trzy okrążenia w 5 min. 10 sekund.

Przy rozgrywaniu wielkiej nagrody petersburskiej w czas trwania lotu, awiator Popow szybko wzniósł się na wysokość przeszło 500 metrów i utrzymał się w powietrzu 1 godz. 16 min. i 41 sek., wybiegając kilkakrotnie poza obręb aerodromu w stronę miasta i morza. Lot widziano w środku miasta.

Wkrótce wzniósł się i Christians. Łączny jego lot z Popowem przedstawiał piękny widok. Aeroplany prześcigały się wzajemnie, ale Popow szybował o 300 metrów wyżej od swego poprzednika. Christians opuścił się po 24 minutach.

Mauran na monoplanie Blériota wzniósł się na wysokość 150 metrów i utrzymał się 12 m. 30 sek.

Opuszczając się, Popow uszkodził nieco aparat. Publiczność grzmiącemi oklaskami powitała Popowa, który ustanowił dla Rosyi rekord.

O nagrodę za lot z pasażerem, ubiegał się Christians, który wziął ze sobą pasażerkę. Utrzymał się on jednak mniej niż 2 minuty na nieznacznej wysokości.

Następnie Mauran na aparacie Blériota i Christians na aparacie Farmana dokonali jeszcze kilka wzlotów.

Rozegrano nagrodę na czas trwania lotu: Christians utrzymał się 53 minuty, Mauran 33. Obie nagrody dnia przyznano Christiansowi, który w ciągu dnia był w powietrzu 1 godz. 28 min.

Już o zmroku Christians powtórnie wzbił się w górę z pasażerką, lecz utrzymał się w powietrzu tylko 4 m. 30 sek.

Następnego dnia konkursu rozgrywano nagrodę za najdłuższe utrzymanie się w powietrzu.

Nagrodę przyznano Popowowi, który na aparacie Wrighta wytrwał w powietrzu godz. 2 min. 4, nie opuszczając się ani razu i wznosząc się na wysokość 400 metrów, wylądował zaś, gdy noc już zapadała.

Drugie miejsce zajął Christians, na aparacie Fahrmana, który utrzymywał się w powietrzu godzinę i 37 minut. Trzecie miejsce zajął wreszcie Aurant, trzymając się w powietrzu przez godzinę i 2 minuty, na wysokości 200 metrów.

Trwoga przed kometą. Trzęsienie ziemi w Wiedniu wywołało wielkie zaniepokojenie wśród ciemniejszych warstw ludności, łączących trzęsienie z ukazaniem się komety. Wobec zaniepokojenia tego, ogłaszają dzienniki wywiady z profesorami astronomii. Oświadczają oni, że trzęsienie ziemi nie stoi w żadnym związku z kometą Halleya i sądzą, że się ono nie powtórzy. Także prezes Akademii umiejętności, znany geolog prof. Suess zapewnia, że onegdajsze trzęsienie ziemi nie stoi w najmniejszym związku ze zbliżaniem się komety Halleya.

Asystent wiedeńskiego obserwatoryum uniwersyteckiego Dr Jaschke oświadcza, że wczoraj obserwował gołem okiem kometę Halleya. Na podstawie swoich bardzo dokładnych badań obliczył, że ogon komety Halleya ma 32 stopni długości, to jest około 30 milionów kilometrów. Wynika z tego, że ziemia w nocy z 18 na 19 bm. musi przejść istotnie przez ogon komety, odległość bowiem ziemi od komety wynosić będzie wtedy 23 milionów kilometrów.

Kometa Halleya w dokumencie z r. 1066. W tych dniach, kiedy cały świat zainteresowany jest ukazaniem się komety Halleya, znaleziony został w archiwum katedry w Viterbo, niedaleko Rzymu, dokument pargaminowy z r. 1066, w kodeksie „Regula canonicorum", odnoszący się do tej komety. Dokument ten mówi: „W roku Pańskim 1066, 5 kwietnia, ukazała się gwiazda kometa, z rana, od wschodu i jaśniała przez dni piętnaście, t. j. aż do 19 kwietnia. I taż sama gwiazda ukazała się na zachodzie ku wieczorowi dnia 24 kwietnia, podobna do przyćmionego księżyca, z ogonem, który wznosił się jak dym, prawie do połowy wysokości nieba i błyszczała prawie do połowy czerwca".

Proces Tarnowskiej. Obrońca Tarnowskiej Dr Diena ukończył swe plaidoyer, w którem starał się przedstawić winę oskarżonej w zmiejszonych rozmiarach, a usiłował obciążyć Prylukowa i Naumowa, jako głównych sprawców zamachu na Komarowskiego.

Po Drze Diena przemawiał adwokat Muratti, który zwrócił się do przysięgłych z żądaniem uwolnienia klientki jego, Perier.

Wywodom prokuratora i obrońców przysłuchiwała się Tarnowska w ciągu całej rozprawy ze skupioną uwagą, jednocześnie jednak z chłodnym spokojem. Okazała wzruszenie tylko podczas mowy prof. Floriana i obrońcy Dra Dieny.

Lekarz więzienia na Giudecca, Dr Tommasino opowiadał jednemu z dziennikarzy, że Tarnowska w dniach ostatnich popadła w stan przygnębienia i obawia się wyroku dla się niekorzystnego. W celi więziennej uległa raz atakowi spazmatycznego płaczu, poczem zawołała głośno: Pewna jestem, że postąpią ze mną okrutnie! Pocóż się znęcać? Już i tak niewiele życia mi zostało!

Wyrok w procesie Tarnowskiej zapadnie prawdopodobnie w sobotę późnym wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Koncert".
Sobota. Nowość! „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę". Dwa akty Anatola France. Przekład Tad. Żeleńskiego. — „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą". Fraszka sceniczna w 2 aktach G. Timmory według noweli Marka Twaina.
Niedziela popołudniu. „Komedya omyłek".
Niedziela wieczorem. „Zaczarowane koło".
Poniedziałek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek wieczorem. „Balladyna".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Jadzia do wszystkiego".
Sobota. „Ach, ta wiosna"!

Kronika literacko-artystyczna.

W rocznicę Grunwaldzką wydała Macierz Polska książkę pióra profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Wiktora Czermaka, p. t. „Grunwald". Praca oparta jest na wynikach ostatnich badań i własnych studyach uczonego. Autor poucza czytelnika o faktach, wskazuje mu rozległe horyzonty historyczne i krzepi go prawdą.

Książka pozwala zrozumieć dokładnie, czem było Krzyżactwo i czem był i jest Grunwald. Całość liczy 9 arkuszy druku i zawiera 55 rycin. Cena 1 kor.

Broszury. Niedawno wyszły z pod prasy broszury znanego poety i publicysty katolickiego p. Stanisława Jasińskiego, zatytułowane „Dwa szkice". Interesujące te dwie rozprawki, z których 55 prc. dochodu autor przeznaczył na budowę domu ludowego chrześcijańsko-socyalnego Związku włościan we wsi Łoniowy, są do nabycia po jednej koronie wraz z przesyłką pocztową w Zarządzie chrześcijańsko-socyalnego Związku w Łoniowach, poczta Porąbka Uszewska.

Walne Zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Wczorajsze wieczorne obrady Tow. wzajemnych ubezpieczeń poświęcone były zmianie ogólnego statutu. Przewodniczył obradom p. Józef Męciński.

Wszystkie projektowane zmiany statutu przyjęto „en bloc", z wyjątkiem zmian, zaprowadzających nową ordynacyę wyborczą.

Żądania miast.

Prez. Dr Leo (del. Krakowa) zawiadomił, że w przerwie między obradami przedpołudniowemi a przedpołudniowemi odbyła się konferencya delegatów z miast. Konferencya zgodziła się na to, by nie dopuścić do urzeczywistnienia projektowanej kuryi miejskiej i postawić następujące żądania miast:

Lwów ma dostać jeszcze 2 delegatów i 1 członka Rady nadzorczej, a Kraków 1 delegata więcej i dotychczasową ilość członków Rady nadzorczej. Konferencya postanowiła także domagać się, by 5 miast w Galicyi miało prawo wysyłania delegatów na Walne zgromadzenie. Konferencya projektuje na zachodnią Galicyę miasta: Tarnów i Nowy Sącz, na środkową Przemyśl, a na wschodnią Stanisławów i Tarnopol. Delegaci z miast tych powinni w nich mieszkać. Do Rady nadzorczej z miast należeć powinni dwaj delegaci ze Lwowa, dwaj delegaci z Krakowa i dwaj delegaci, wybrani z pięciu powyżej wymienionych miast. To jest minimum żądań delegatów miast. Dr Leo domaga się natychmiastowego załatwienia tych spraw i sprzeciwia się ich odwlekaniu. Gdyby jednak załatwienie dziś okazało się niemożliwem, Dr Leo prosi, by na jesień zwołano specyalnie temu poświęcone Walne zgromadzenie.

Nad żądaniami temi, postawionemi przez Dra Lea wywiązała się żywa dyskusya, w której za i przeciw podnosiły się liczne głosy. Ostatecznie sprawy tej nie załatwiono i przyjęto wniosek del. eksc. Abrahamowicza, aby uchwalić całą zmianę statutu — z wyjątkiem projektu reformy wyborczej, który należy odesłać do Rady nadzorczej — gdzie załatwienie ugodowe tej sprawy jest możliwe.

Wniosek ten przyjęto 32 głosami przeciw 19.

Uczczenie prezesa Męcińskiego.

Pod koniec posiedzenia zabrał głos del. Abrahamowicz i przemówił w sposób serdeczny do prezesa instytucyi Męcińskiego — składając mu imieniem zebranych życzenia z powodu 40-ej rocznicy jego pracy w instytucyi. P. Męciński, wzruszony podziękował zebranym za wyrazy uznania i życzenia.

Na tem walne zgromadzenie ukończyło swe obrady.

Z podgórskiej Rady miejskiej.

Przyłączenie do Krakowa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej Rady w Podgórzu pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego. Na porządek dzienny były postawione sprawy: zmiana statutu wodociągowego, reformy szynkarskie i sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa.

O godz. 6-tej otwarł posiedzenie burmistrz, poczem referował radny adwokat Oberländer sprawę zmiany statutu wodociągowego, którą uchwalono po krótkiej dyskusyi. Następnie buumistrz zaproponował wybór nowych członków do poszczególnych komisyi z powodu śmierci radnego Epsteina i ustąpienia Fränkla, a nadto zawieszenie w czynności radzieckiej Aleksandrowicza z powodu śledztwa.

Do komisyi nadzorczej wybrany Seweryn Udziela (26 gł.); do komisyi szkontra kasy Gadomski (27 gł.), Zygfryd Szenker (24 gł.); do komisyi gospodarczej Stępieński Józef (26 gł.(; do komisyi inwestycyjnej Małek (27 gł.); do komisyi elektrycznej Ferber (26 gł.) i Peter (24 gł.) i do komisyi ubogich żydowskich Rappaport.

Po przeprowadzeniu wyborów burmistrz zawiadomił radę, że od prezydenta m. Krakowa otrzymał list, wzywający do nawiązania nowych układów co do przyłączenia Podgórza. Mimo sprzeciwienia się Dra Feuereisena list ten odczytano, — poczem p. burmistrz imieniem magistratu postawił wniosek, aby wezwać magistrat krakowski do przedłożenia dokładnych dat statystycznych.

W sprawie tej powstaje długa i zacięta dyskusya. P. Gadomski twierdzi, że nie widzi wcale korzyści z przyłączenia Podgórza do Krakowa. zwłaszcza, że Dr Leo nie jest w stanie zrobić tego, co obiecuje. Miasto Podgórze może dać Krakowowi dużo, samo zaś tak wielkich korzyści z przyłączenia nie osiągnie. Zniesienie akcyzy jeszcze nie tak prędko nastąpi. W obietnicach tych niema nic konkretnego, niech prezydent zbuduje kanał Wisła-Odra, a wtedy dopiero może być mowa o połączeniu. Gospodarka podgórska lepszą jest od krakowskiej, choć Podgórze nie umie urządzać takich bankietów z których Kraków słynie; przez te właśnie bankiety przyłączono gminy podmiejskie do Krakowa. Kraków chce się prędko załatwić z Podgórzem zanim inne gminy przejrzą i będą żałowały swego połączenia z Krakowem przekonawszy się, że tylko na obietnicach skończyło. Mowca jest zatem, aby sprawę tę, która jest tak ważną, omówić wespół z wyborcami. Dr Aronsohn jest zdania, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego. Inżynier Rolle popiera wniosek magistratu.

Dr Feuereisen, twierdząc, że na podstawie ustawy gminnej Rada nie ma prawa zajmować się przyłączeniem, a może to zrobić jedynie zgromadzenie wszystkich obywateli i ono może magistratowi wyrazić swą wolę. Taka odpowiedź, jaką proponuje magistrat, jest poniekąd ubliżającą, gdyż żąda się podania warunków — bez chęci przyłączenia. Adwokat Oberländer zbija wywody Dra Feuereisena ze stanowiska prawnego.

Burmistrz reasumuje wnioski t. j. 1) aby odpowiedzieć odmownie, 2) aby wybrać komisyę dla pertraktacyi i 3) wniosek magistratu, aby Rada Krakowa przedłożyła daty statystyczne.

Dr Emilewicz jest za wnioskiem magistratu, lecz z innej przyczyny. Dawniej Kraków wygrażał pięścią Podgórzowi, gdy nie chciało się przyłączyć, a dziś przyszedł do Podgórza z torebką cukierków i obiecuje każdej partyi coś innego. Rada powinna iść za wnioskiem magistratu, by zobaczyć czy w tej torbie jest chleb, a nie same cukierki.

Dr Bobrowski twierdzi, że przyłączenie Podgórza do Krakowa ma podkład narodowy. Podgórze ma być przyłączone nie do folwarku Lea, lecz do serca Polski, do Krakowa. Na uchwały z przed 5 laty nie ma co się powoływać, bo inne czasy i inne pieśni. Wiec obywateli może mieć charakter informacyjny, lecz Radzie nie może narzucać prawa. Co do warunków, mowca sądzi, że właśnie Podgórze powinno postawić swoje warunki. Zresztą jest za wnioskiem magistratu.

Prof. Przybylski jest zdania, że wcale nie ubliżyłoby to Radzie, gdyby się zwróciła do zgromadzenia obywateli. On pierwszy będzie za przyłączeniem Podgórza do Krakowa, jeżeli port kanału Wisła-Odra będzie po stronie Płaszowa. Mowca omawia krytycznie budowę trzeciego mostu, czyniąc aluzyę, że i inne obietnice będą szły takim tempem jak właśnie budowa mostu trzeciego na Wiśle. Dlatego trzeba dobrze się namyśleć nad tem, i jeszcze nie jedno posiedzenie, nie jedna komisya upłynie, nim sprawę się załatwi. Pertraktacye zawsze nas wiążą ze sobą i przewidują w nich pewne zakulisowe roboty.

Przystąpiono więc do głosowania i za wnioskiem Dra Feuereisena oświadczyły się tylko 3 głosy. Tak więc wniosek magistratu podgórskiego przeszedł większością głosów. Z powodu spóźnionej pory odłożył burmistrz ciąg dalszy posiedzenia na środę po Zielonych Świętach. Posiedzenie zamknięto o g. 9½ wieczorem.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.